Nr 194 Kraków, Sobota 26 Sierpnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	[illegible]
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Stan wojenny w Warszawie.

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy z Warszawy depeszę, potwierdzającą wiadomość jednego z pism berlińskich, iż w Warszawie i w powiecie warszawskim ogłoszony został stan wojenny.

W ten oto sposób rozpoczyna się era konstytucyjna w Królestwie. Zamiast większej swobody i wolności spływa na stolicę Polski z „łaski carskiej“ nowa fala samowoli i brutalnych rządów żołdactwa. Do upośledzenia Królestwa pod względem wyborów do przyszłej „Dumy“ — przyłącza się nowy gwałt, nowa próba stłumienia wszelkiego ruchu politycznego. Akt ten posiada zaś tem wybitniejsze cechy srogości i teroru rządowego, ponieważ następuje bez jakiejkolwiek przyczyny, którąby go chociaż pozornie, jeśli już nie uzasadnić, bo to byłoby wogóle niemożliwe, to przynajmniej wytłomaczyć mogła.

Czyżby motywem rządu do ogłoszenia stanu wojennego miał być ostatni strejk polityczny w Warszawie? Wszak strejk ten ustał już przecież, minął stosunkowo spokojnie, bez groźniejszych zatargów i starć z władzą. Nawet rzekoma walka strejkujących kolejarzy z batalionem kolejowym redukuje się w świetle nowych doniesień do zajścia o małych rozmiarach bez ważniejszych następstw. I dziś w Warszawie panuje znów spokój, wszystko wraca do poprzedniego stanu. Tym strejkiem więc rząd carski stanu wojennego nawet upozorować nie może.

Nasuwa się zatem podejrzenie, że ogłoszono go tam jedynie w celu stłumienia w zarodku wszelkiej narodowej opozycyi, wszelkiego odruchu narodowo-społecznego, przeciwko nowej krzywdzie wyrządzonej Królestwu. Nie odznaczający się odwagą obecny wielkorządca cara dostrzegł widocznie tysiącem oczu swoich szpiegów, jak boleśnie dotknęła nowa ta krzywda całe polskie społeczeństwo — i z góry albo pragnie zapobiedz, iżby społeczeństwo to nawet w legalny sposób nie mogło dać wyrazu swemu rozgoryczeniu. Stan wojenny bowiem, — to najwyższa forma ucisku — wyjmująca ludność z pod opieki wszelkich praw cywilnych.

I cóż rząd carski spodziewa się osiągnąć tym nowym ciosem? Przecież nawet najbardziej ograniczony umysł czynowniczy nie może przypuszczać, iż pod obuchem stanu tego nastanie w Warszawie zupełna cisza, cisza cmentarna. Nie, domyślać się raczej można, że pewne sfery w Petersburgu pragną wprost prowokować Królestwo do namiętniejszego wyrażenia ogólnego rozgoryczenia, aby następnie tem upozorować mogły dalsze ograniczenie jego praw politycznych i narodowych.

Byłaby to wprost niegodziwa sztuczka rządowa — lecz zupełnie odpowiadająca — nowej „carskiej konstytucyi“ i jej myśli przewodniej.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 23 sierpnia.

(Zaniechanie manifestacyi. — Banicya hr. Władysława Tyszkiewicza. — Aresztowania publiczności. — Nie będę polemizował z „Czasem“).

Postanowienia stronnictw działających zostały cofnięte, manifestacya powszechna — odwołana. Dla wtajemniczonych bliżej we wszelkie „arkana“ tego ruchu żywiołowego, jaki ogarnął społeczeństwo tutejsze, wczorajsza odezwa P. P. S., odwołująca akt manifestacyjny, nie była zgoła niespodzianką.

Klęski ostatnich dni, zadane przywódcom ruchu socyalistycznego i narodowego przez szpiegujących całemi dniami i nocami agentów i „łapaczy“, uczyniły poważny wyłom w organizacyi stronnictw, a jakkolwiek manifestacye z okazyi ukazu konstytucyjnego były poprostu potrzebą dusz skołatanych i zgnębionych, domagających się wylewu tych uczuć najróżnorodniejszych, które niemi miotały i miotają — musiała jednak istnieć jakaś dłoń kierująca, nadająca drogę czynom i odruchom mas społecznych, dotkniętych w najżywotniejszych swych interesach...

Gdy ręki tej przez chwilę zabrakło, gdy z koła rozpędowego wyrwano nagle kilka trybów — maszyna z konieczności na moment stanąć musiała; trzeba dokonać koniecznych uzupełnień i dlatego P. P. S. przerwała swoją czynność agitacyjną, dlatego nastąpiło odwołanie manifestacyi powszechnej.

P. P. S., donosząc o tem w paru słowach, zachęca naród do dalszej pracy w wiekopomnej robocie ludu naszego.

Dziś tedy miasto ma wszystkie pozory ruchu normalnego. Strejkujące koleje przywróciły swe czynności, na stacyi kolei nadwiślańskiej naprawiono pospiesznie wszystkie aparaty telegraficzne i zwrotnice, robotnicy powrócili do fabryk, a dzienniki wydały swoje wieczorne numery.

O ciekawych szczegółach dowiaduję się w sprawie internowania Władysława hr. Tyszkiewicza. Ten dzielny działacz społeczny otrzymał nakaz natychmiastowego wyjazdu z Warszawy i nieruszania się ze swej stałej rezydencyi w Landwarowie. Jednocześnie gubernator wileński otrzymał z Petersburga polecenie wydania swej opinii o osobie hrabiego.

Bezstronna tym razem opinia maluje Tyszkiewicza jako człowieka powszechnie przez wszystkie sfery okoliczne poważanego i lubianego, jako wreszcie godnie spełniającego swój dług narodowy. Trepow petersburski, przeczytawszy tę opinię, wydał właśnie rozkaz, skoro Tyszkiewicz jest taki dzielny i przyzwoity człowiek, skoro go wszyscy szanują i poważają, — osadzić go na trzy lata w gubernii archangielskiej. Wiadomość ta przyszła do Wilna pocztą pantoflową i jakby piorunem raziła nietylko najmniej liberalne miejscowe sfery rosyjskie, nietylko całe miasto, ale i rozległą okolicę.

Włościanie z dóbr Tyszkiewicza, dowiedziawszy się błyskawicznie szybko o gwałcie, jakiego rząd Trepowa dopuścić się chce na osobie tak ukochanego pana, stawili się nagle w liczbie kilkuset przed pałacem Tyszkiewicza i wśród grzmiących okrzyków oświadczyli, iż wszystkiemi siłami swemi bronić będą jego wolności osobistej wobec tego niesłychanego gwałtu.

Jedyną w swoim rodzaju taktyką posługiwała się przez dzień wczorajszy policya tutejsza. Oto przed bramą każdego z cyrkułów stał komisarz policyjny w towarzystwie dwóch „agentów“ i ci każdego, mijającego bramę cyrkułową, przechodnia, prawie bez wyjątku, chwytali, jak konie stepowe na lasso, i wciągali do kancelaryi cyrkułowej.

Tam dopiero rewidowano szczelnie każdego pochwyconego. O ile kto miał rewolwer przy sobie, odsyłano go w nocy do cytadeli, pozostałym zaś darto dla igraszki samowolnej papiery osobiste, fotografie, no, a portmonetki zostawały najczęściej w rękach zacnych rewidujących.

Winienem może na zakończenie listu niniejszego odpowiedź „Czasowi“. Właściwie należałoby śmieszną jego wycieczkę pominąć milczeniem. Niech mi wolno będzie jednak wypowiedzieć się w dwóch słowach z wrażenia, jakie sprawiła na mnie ta filipika. Otóż wyczułem w niej odruchy drgnień moskalofilskich i skwapliwość w bagatelizowaniu, jeżeli nie zupełnem tuszowaniu tych objawów narodowych ambicyj i aspiracyj, jakie w tej chwili zwłaszcza znaczą się w energii rozbudzonych do walki mas naszych. Że niedojrzała politycznie i w środki organizacyjne niezasobna społeczność spotyka często na swej drodze „fiasco“ (wyrażenie „Czasu“) lub popełnia niedorzeczności, o tobym się z nikim nie spierał... Ale systematyczne nicowanie jej usiłowań i wykłuwanie oczu szwami jej roboty, niekiedy istotnie może partackiej, — to zaprawdę obłęd, z którego „Czasowi“ za późno już się leczyć... *Z. Grot.*

—

O dowód uzdolnienia w handlu.

We środę obradowała dalej nieustająca komisya przemysłowa nad sprawą dowodu uzdolnienia w kupiectwie.

Przedstawiciel rządu, szef sekcyi dr Hasenöhrl, oświadczył, że bierze udział w obradach specyalnych, zastrzegając sobie zasadnicze stanowisko odporne. Dr Hasenöhrl podniósł, że w każdym razie handel wielki, handel papierami giełdowemi, handel komisyjny i t. p. musi być uwolniony od dowodu uzdolnienia, który ograniczyć należy tylko na handel mały.

Po przemowach posłów Foerga, Kitschelta i Kulpa, tudzież zastępcy rządu, radcy sekcyjnego dra Friesa, uchwalono pierwszy ustęp § 13 w następującem brzmieniu: „Do otwarcia przemysłu handlowego, mającego na celu drobiazgową sprzedaż towarów, o ile przemysł ten nie należy do koncesyonowanego przemysłu, potrzebny jest obok ogólnych wymagań także dowód uzdolnienia“.

Do rozdziału drugiego, traktującego o sposobie, w jaki ma być osiągnięty dowód uzdolnienia, p. Bendel stawia wniosek, ażeby wymagano pięcioletniej służby. Szef sekcyi dr Hasenöhrl oświadczył, że sześcioletnia praktyka handlowa, wymagana przez referenta, p. Pachera, jest wygórowaną. Powstałby z tego czteroletni czas nauki i dwuletni czas usługi, a ponieważ w przemyśle wytwórczym często nauka trwa tylko 2 lata, byłoby niesprawiedliwionem przedłużenie nauki w przemyśle handlowym do 4 lat. Po przemowach pp. Kitschelta i Foerga, tudzież referenta Pachera uchwalono drugi ustęp w następującem brzmieniu: „Dowód uzdolnienia należy wykazać za pomocą świadectwa wyzwolin, względnie za pomocą świadectw z ukończenia czasu nauki i za pomocą świadectwa z dwuletniej co najmniej służby w przemyśle handlowym, przyczem atoli czas ogólnego zajęcia ma trwać co najmniej 6 lat“.

Trzeci ustęp uchwaliła komisya w następującem brzmieniu:

„Zajęcie ucznia w przemyśle handlowym i zajęcie praktykanta w pracy biurowej i kantorowej w fabrycznem przedsiębiorstwie przemysłowem są równoznaczne, podobnie jak równoznacznem jest usługiwanie w przemyśle handlowym, tudzież usługiwanie przy sprzedaży towarów w przemyśle wytwórczym, włączając pracę biurową i kantorową, przyczem czas ogólnego zatrudnienia ma wynosić równie co najmniej 6 lat“.

Dłuższą dyskusyę wywołała kwestya, o ile i jak długie uczęszczanie do pewnych szkół ma zastąpić czas teoretycznej nauki w handlu — Przemawiali referent p. Pacher, reprezentant rządu, koncepista ministeryalny Brejsky, posłowie Bendel, Stojan, Eldersch, Kitschelt i Hueber. Komisya uchwaliła następujący przepis:

„Dowód uzdolnienia na kupca można, z wyjątkiem świadectwa z usługiwania i w tym wypadku koniecznego, wykazać zapomocą świadectwa z pomyślnego ukończenia nauki w szkole odpowiedniej (dwuklasowa lub wyższa szkoła handlowa, szkoła wydziałowa, państwowa szkoła przemysłowa, niższe gimnazyum, niższa szkoła realna). Oznaczenie odpowiednich zakładów naukowych następuje po zasięgnięciu opinii Izb handlowych i przemysłowych, tudzież stowarzyszeń i związków dla przemysłu handlowego w drodze rozporządzenia ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem oświaty. Zapomocą rozporządzenia czas usługiwania może być dla absolwentów wyższych szkół handlowych skrócony do jednego roku“.

Następny ustęp przyjęto bez dyskusyi w brzmieniu:

„Dowód uzdolnienia uprawnia do podjęcia każdego przemysłu handlowego, o ile do niego nie potrzeba koncesyi“.

Jako ustęp VI wniósł referent Pacher następujące postanowienie: „Na uprawnienia do prowadzenia handlu, osiągnięte przed wydaniem niniejszej ustawy, przepisy powyższe nie mają“.

Reprezentanci rządu sprzeciwili się uchwaleniu tego ustępu, podnosząc, że żadna ustawa nie działa wstecz, o ile nie jest wyraźnie powiedzianem, atoli komisya uchwaliła ten ustęp.

Ożywiona dyskusya rozwinęła się nad pytaniem, które rodzaje przemysłu handlowego, n. p. kramarstwo wiejskie, należy uwolnić od dowodu uzdolnienia. Komisya na wniosek p. Haucka odroczyła rozstrzygnięcie tej kwestyi i wybrała dla wypracowania odpowiednich wniosków subkomisyę, do której weszli posłowie Hauck, Karbus i Hueber.

Z inicyatywy szefa sekcyi dra Hasenöhrla i na wniosek p. Huebera uchwaliła komisya jako ostatni ustęp § 13a: „W razach wyjątkowych celem umożliwienia przejścia z przemysłu rękodzielniczego, w którym te same towary są sprzedawane, co w przemyśle handlowym, do którego chce ktoś przejść, władza przemysłowa I instancyi może uwolnić od dostarczenia dowodu uzdolnienia po osiągnięciu opinii odpowiedniej korporacyi. Również mogą to uwolnienie otrzymać także właściciele innych przemysłów wytwórczych, jeżeli co najmniej 6 lat uprawiali je samoistnie.“

Uchwalono następnie §§ 115 w i 115 x, tudzież § 116 o pośrednictwie w pracy.

Arcytrudne zadanie.

Wskazując na doniosłość, jaką, mimo licznych braków, posiadać będzie dla Rosyi przyszła Duma państwowa, zaznaczyliśmy, że należyte wyzyskanie tej doniosłości zależeć będzie głównie od tego, jaką energię i jakie zrozumienie trudnego zadania okaże naród rosyjski przy wyborach, a zwłaszcza, jakich ludzi wyśle do Dumy? Car, nadając narodowi swemu to pierwsze ciało konstytucyjne, nie ubezpieczył go przepisem, istniejącym w innych krajach konstytucyjnych, wymagającym przysięgi monarszej na konstytucyę, mimo to wątpić można, czy obecny władca Rosyi lub jego następca zdobyliby się na odwagę cofnąć zupełnie to, co dali pod grozą rewolucyjnych prądów w kraju. — Wobec tego zaś reprezentanci narodu, tworzący Dumę, dużo mogliby zdziałać dla rozszerzenia jej praw i kompetencyi, gdyby posiadali do tego odpowiednie zdolności, świadomość celu i obowiązków swoich i niezbędną odwagę cywilną. Dalszy więc rozwój konstytucyonalizmu w Rosyi zależeć będzie od tego, jakie żywioły wejdą do przyszłej Dumy?

Ogromna większość narodu rosyjskiego nie ma dziś jeszcze najmniejszego pojęcia o życiu polityczno-konstytucyjnem, pogrążona jest nietylko w umysłowej, ale i w politycznej ciemnocie. Rozszerzenie prawa wyborczego na cały ogół ludności, poparte zupełną wolnością politycznej agitacyi, bez wątpienia, nawet mimo braku oświaty elementarnej, w ciągu może niezbyt długiego czasu, wytworzyłoby jednak pewne chociaż wyszkolenie polityczne, na którem możnaby oprzeć polityczne programy i dążności. Przy pierwszym atoli akcie wyborczym ciemnota szerokich kół ludności byłaby może dla tych, którzy pragną przekształcenia Rosyi na państwo prawdziwie konstytucyjne, nie małem utrudnieniem ich zamiarów i dążności; powtarzamy raz jeszcze, przy pierwszym akcie wyborczym. — Gdyby też car i jego doradcy szczerze pragnęli obdarzyć naród rosyjski dobrodziejstwami, wypływającemi z prawdziwego konstytucyonalizmu, powinni byli — nie chcąc już z rozmaitych względów odrazu zaprowadzić powszechnego, równego prawa głosowania — rozciągnąć prawo wyborcze przedewszystkiem na inteligencyę narodu, na te jego sfery, które już posiadają obok pewnego stopnia wykształcenia szkolnego także zrozumienie dla spraw politycznych. Do tych sfer zaliczyć wypadałoby także zorganizowaną ludność robotniczą w miastach. Tej dobrej woli i szczerości rządzące w Rosyi sfery nie okazały.

Aż nadto widocznem jest, że nie chodziło im wcale o rzecz samą, lecz jedynie o pozory, że pragnęli dać narodowi nie konstytucyę, lecz instytucyę, pozornie do niej zbliżoną, a w gruncie rzeczy, co zresztą otwarcie oświadczono w manifeście, nie naruszającą dotychczasowego autokratycznego ustroju państwa. Aby zaś uniemożliwić a przynajmniej utrudnić następne jej przekształcenie na prawdziwe ciało konstytucyjne, ustanowiono ordynacyę wyborczą, która jest jedynie parodyą najważniejszego może prawa konstytucyjnego, a która właśnie ogromną większość inteligencyi narodu prawie że wyklucza od zdobycia mandatu członka Dumy.

Przypatrzmy się bliżej tej ordynacyi. Dzieli ona nasamprzód wyborców na dwie większe grupy. Pierwszą stanowią wyborcy gubernij, drugą wyborcy dwudziestu kilku większych miast Rosyi. Grupa pierwsza jest znacznie większa od drugiej; na nią przypadają 384 mandaty, na drugą 28. Wybór reprezentantów będzie pośredni. Prawyborcy gubernialni tworzą trzy grupy: prawyborców większej własności, prawyborców z miast i prawyborców ze stanu włościańskiego. Każdej przytem gubernii wyznaczono ściśle oznaczoną liczbę wyborców. Jest ona stosunkowo małą. Tak n. p. z gubernij, które tworzą część ziem dawnej Polski, gubernia wileńska wybierać ma 91 wyborców, witebska 90, olbrzymia wołyńska z 3 milionami ludności tylko 195, grodzieńska 105, kijowska 225, kowieńska 90, mińska 109, podolska 195 i t. d. Podobnie małą jest liczba ta w większych miastach: Petersburg i Moskwa wybierać mają po 160 wyborców, inne z miast, którym przyznano samodzielne stanowisko, po 80.

A teraz rzecz najważniejsza. Podstawą osiągnięcia prawa wyborczego jest census majątkowy, względnie podatkowy. Oznaczono go zaś tak wysoko, że np. w Petersburgu liczba

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

44 (Ciąg dalszy).

Szły zaś i drugie, do tamtych zgoła niepodobne.

Bez słońca, przemglone, szaro-modrawe, niskie, chmurzyskami brzuchatemi przywalone a parne, ciężkie i bijące do głowy kiej gorzałka, iż ludzie czuli się jakby pijani; drzewiny kurczyły się w dygocie, a wszelkie stworzenie, rozpierane jakąś lubością, darło się gdziesik i ponosiło nie wiada kaj i po co, że ino krzyczeć się chciało, przeciągać, albo tulać choćby i po tych trawach mokrych, jako te psy ogłupiałe czyniły.

To przychodziły już od samego świtania zadeszczone, jakby zgrzebnem przędziwem obmotane, że świata nie dojrzał, ni dróg, ni chat skulonych pod przemokłemi sadami. Deszcz padał wolno, ciągle, bezustannie; równiuśkie drżące nici szare, jakby się odwijały z jakiegoś wrzeciona niedojrzanego, wiążąc niebo z ziemią, że ino przygięło się wszystko cierpliwie i mokło, nasłuchując rzęsistego trzepotu i bulgotów strug, co się białemi kłakami staczały z pól czarniawych.

Juści, że zwyczajnie to było, jak każdego roku na pierwszą zwiesnę, nikto się też nad niemi nie zastanawiał, nie pora była na deliberowanie o ważniejszych rzeczach, świt bowiem wyganiał naród do roboty, a późny mrok dopiero spędzał, że ledwie czasu starczyło, by pojeść i nieco wytchnąć.

Lipce też przez to całe dni stojały pustką, pod strażą tylko staruch, psów i tych sadów coraz gęściej przysłaniających chałupy; czasem się jeno dziad jakiś przewlókł, odprowadzany psiemi jazgotami, albo wóz do młyna, i znowu drogi leżały puste, a oniemiałe chałupy przezierały wskroś sadów przepalonemi szybkami na pola szerokie, na pole nieobjęte, co jakby morzem ziem wieś całą okrążały, na pola, co niby matka rodzona tuliła na podołku dzieciny swoje i przy piersi wezbranej trzymała w żywiącem objęciu.

Juści, co dnie to szły robotne, ciepłe, deszczami przekrapiane, raz nawet śnieg pierzasty jął walić, że przysiwił pola, jeno co na krótko, bo go wnet słońce zeżarło — to i nie dziwota, że na wsi przycichały swary, kłótnie a sprawy wszelkie, bo robota zaprzęgała w twarde jarzma i do ziemi wszystkie łby przygięła.

Że już co rano, jeno świt rosisty otwarł siwe ślepie, a pierwsze skowronki zaśpiewały, więc zrywała się na równe nogi, rejwach się podnosił, trzaskanie wrótni, płacze dzieci, krzyki gęsi, wypędzanych nad rowy, i wnet wyprowadzali konie, chłopaki pługi wiodły, ziemniaki wynosili na wozy i rozchodzili się tak prędko w pola, że w pacierz, abo dwa, cicho już było na wsi, a pusto. Nawet na mszę prawie nikto nie wstępował, że często granie organów huczało w pustym kościele, rozlewając się na pola co bliższe, a dopiero na głos sygnaturki klękali po rolach do rannych pacierzy.

Wychodzili wszyscy do roboty, a prawie tego znać nie było na ziemiach na pierwsze wejrzenie; dopiero przyjrzawszy się baczniej, to tam kajś niekaj dopatrzył pługi, konie przygięte w pracy, gdzie wóz na miedzy i te kobiece postawy, co jak liszki czerwone gmerały się w cichości wśród pól ogromnych, pod niebem jasnem i wysokiem.

A wokół od Rudki, od Woli, od Modlicy, od wszystkich wsi, widnych czubami sadów i białemi ścianami w niebieskawem powietrzu, roztrzęsały się gwarliwe, pełne krzykań i śpiewów odgłosy robót. Kaj jeno okiem sięgnął za kopce graniczne, wszędy dojrzał chłopów siejących, pługi w orce, gromady ludzi przy sadzeniu ziemniaków, zaś po piaszczystych rolach już kurz się podnosił za bronami.

Jeno lipeckie ziemie leżały w odrętwiałej cichości, smutne, ogłuchłe, jako te niepłodne wywieiska, albo drzewiny schnące wśród lasu młodego. Bo i w opuszczeniu sierocem leżały, mój Boże, odłogiem prawie, gdyż te kobiece ręce nie znaczyły i za dziesięciu chłopów, choć się wieś cała trudziła w pocie od świtu do nocy.

Cóż to mogły same poradzić? Zwijały się jeno kole ziemniaków a lnów, a po reszcie pól kuropatki skrzykiwały się coraz głośniej, to zajączek często kicał, a tak wolno, że mogli zrachować, ile razy zabielił podogoniem z ozimin; wrony łaziły stadami po ugorujących zagonach, leniwie wyciągających się w słońcu, naprózno czekając ręki ludzkiej.

Cóż to naród miał z tego, że dni przychodziły wybrane i nieopowiedzianie cudne, że wynosiły się rankami, jakby we srebrze skąpane, złote monstrancye, że zielone były, pachnące ziołami, nagrzane i śpiewające ptasiemi głosami, że każdy rów złocił się od mleczów, każda miedza mieniła się kiej wstęga, szyta w stokrocie, a łęgi kiej tym puchem zróżowionym kwiatami były potrząśnięte, że każda drzewina tryskała wezbraną zielenią, a wszystek świat wrzał taką zwiesną, aż ziemia zdawała się kipieć i bulgotać od tego wrzątku zwiesnowego! A cóż z tego, kiej pola niezaorane, nieobsiane, nieobrobione leżały, niby paroby zdrowe i krzepkie, przeciągające się jeno na słońcu, a całe tygodnie trawiąc na niczem, zasie na tłustych, rodnych ziemiach, miasto zbóż, ognichy się pleniły, osty strzelały w górę, lebiody trzęsły się po dołkach, rudziały szczawie, perze kłuły się gęsto po podorówkach jesiennych, a na rżyskach wynosiły się smukłe dziewanny i łopiany, kiej te kumy podufałe zasiadały szeroko, że co ino tliło się w przytajeniu i strachem do tela żyło, kiełkowało teraz weselnie, szło chyżym rostem, pchało się z brózd na zagony i panoszyło się bujnie po rolach.

Aż lęk jakiś przewiewał po tych polach opuszczonych.

Że zdawało się, jakby bory, chylące się nisko nad ugorami, gwarzyły zdumione, że strumienie lękliwiej wiły się skroś pustek, a tarniny już obwalone białemi pąkami, grusze po miedzach, przelotne ptactwo, to jakiś wędrownik z obcych stron, i nawet te krzyże i figury, stróżujące nad drogami, wszystko się rozgląda w zdumieniu i pyta dni jasnych i tych odłogów pustych: „A kaj się to podziały gospodarze? kaj to te śpiewy, te bujne radoście, kaj?..“

Jeno ten płacz kobiecy im powiadał, co się w Lipcach stało.

I tak schodził dzień po dniu, bez żadnej przemiany na lepsze; — naprzeciw, gdyż co dnia prawie mniej kobiet wychodziło w pole, że to w chałupach zaległej robocie iedwie poradził.

Tylko u Borynów szło wszystko jak zwyczajnie, wolniej jeno niźli po inne lata i źdźebko gorzej, że to Pietrek dopiero się przyuczał do polowych robót, ale zawdy szło jakoś, boć i rąk pomocnych nie brakło.

Hanka, choć jeszcze z łóżka, rządziła wszystkiem tak zmyślnie i kwardo, że nawet Jaguś musiała z drugiemi stawać do roboty, i o wszelkiej rzeczy równą pamięć miała: o lewentarzu, o chorym, kaj orać i co gdzie siać, o dzieciach, gdyż Bylica już od chrzcin nie przychodził, zachorzał pono. Juści że całe dni leżała w samotności, tyle jeno ludzi widując, co w obiad i wieczorem, albo Dominikową, zaglądającą do niej raz w dzień; żadna z sąsiadek nie pokazywała się, nawet Magda, a o Rochu to jakby słuch zaginął: jak pojechał wtenczas z proboszczem, tak i nie powrócił. Strasznie mierziło się jej to leżenie, więc aby rychlej ozdrowieć i sił nabrać, nie żałowała sobie tłustego jadła, ni jajków, ni mięsa, nawet przykazała zarznąć na rosół kokoszkę, nie nieśną po prawdzie, ale zawdy wartałą ze dwa złote.

To też tak prędko zmogła chorobę, że już w Przewody wstała, postanawiając iść na wywód do kościoła; odradzały jej to kobiety, ale się uparła i zaraz po sumie poszła z Płoszkową.

Chwiała się jeszcze na nogach i często wspierała na kumie.

— Jaże mi się w głowie kołuje, tak zwiesną pachnie.

— Dzień, dwa, i wzwyczaicie się.

— Tydzień dopiero, a zmiany na świecie za cały miesiąc.

— Na bystrym koniu zwiesna jedzie, że nie przegoni.

— Zielono też, mój Jezu, zielono!

(C. d. n.)

uprawnionych do głosowania prawyborców wynosić będzie niespełna 10 tysięcy, a więc mniej niż 1 procent ludności! Prawyborcy, którzy głosować mogą na podstawie cenzusu podatku mieszkainianego, tylko w takim razie osięgną to prawo, jeśli podatek w przepisanej wysokości płacą już od lat trzech.

Prawybory odbywać się będą: w guberniach sposobem balotowania za pomocą gałek, w miastach kartkami wyborczemi, wybory wyborców wszędzie za pomocą balotowania gałkami. Wyborcom stanu włościańskiego przyznano następujący przywilej: Przed rozpoczęciem ogólnego aktu wyborczego w gubernii, oni sami wybiorą jednego posła, potem dopiero głosować będą wraz z wyborcami większej własności i miast na resztę posłów. W ten sposób zapewniono im z góry wybór 51 posłów włościańskich — tyle bowiem gubernii objętych jest dotychczasową ordynacyą wyborczą. Przywilej ten okupią atoli, jak już wykazaliśmy, trzykrotnem sposobem wyborów.

Jeśli żaden z kandydatów nie otrzyma od razu absolutnej większości, następny wybór odbędzie się nazajutrz; gdy i wówczas żaden z kandydatów nie zostanie wybrany absolutną większością, wybór powtórzy się raz jeszcze dnia trzeciego i wówczas rozstrzygającą będzie relatywna większość.

Jurysdykcyi wyborczej nie przyznano wyborcom względnie ich wybranym reprezentantom, lecz wyłącznie senatowi. Komisye wyborcze w guberniach składać się będą z urzędników państwowych i ziemstw, w wielkich miastach dopuszczeni będą do nich także reprezentanci wyborców.

Zgromadzenia wyborcze dozwolono urządzać dotychczas tylko w miastach i to dopiero w miesiącu, poprzedzającym termin wyborów. Dostęp do nich mają tylko wyborcy. Policyi przysługuje jednakże prawo zamykania ich każdej chwili i zupełnie samowolnie.

Oto treść głównych przepisów wyborczych.

Czy na ich podstawie będą możliwe wybory wolne, wybory, odpowiadające intencyom oświeconej części narodu? Jakiego rodzaju ludzie otrzymają mandaty członków Dumy?

Za pewnik uważać można, że czynownictwo wytęży wszelkie siły, aby w jak najrozleglejszej mierze wpływać na wybory, do czego ta ordynacya wyborcza nastręcza im najrozmaitsze sposoby. Co się zaś tyczy politycznej kwalifikacyi kół„ uprawnionych do głosowania, dla ich scharakteryzowania wystarczy wskazać na to, iż obejmować one będą wielką ilość żywiołów, usposobionych jeszcze najbardziej konserwatywnie a nawet reakcyjnie. Czyż z tych kół mogą wyjść ludzie, którzy będą posiadali odpowiednią odwagę cywilną i należyte zrozumienie swoich obowiązków, aby zażądać od cara szerszych swobód konstytucyjnych.

Odpowiedź na to nie łatwa. — Stronnictwa skrajne radykalne a zwłaszcza socyalistyczne zapowiadają już walkę na noże przeciwko tej „konstytucyi“ wogóle i przeciwko wyborom na podstawie takiej ordynacyi wyborczej. Dziwić im się nie można — przecież tych, których te stronnictwa reprezentują, zupełnie niemal wykluczono od prawa wyborczego. Czy nie lepiej atoli byłoby rozpocząć walkę w innym kierunku, podjąć agitacyę wszelkiemi możliwemi śrrodkami, ażeby mimo tej ordynacyi wyborczej wybrani zostali mężowie światli, liberalni, z hartem duszy i odwagą potrzebną do należytego ich spełnienia?

W tym kierunku dużo zdziałaćby można. — A przykra niespodzianka zgotowana pod tym względem carowi i jego doradcom w Gatczynie, może byłaby najlepszem rozwiązaniem trudnego zadania, jakie manifest carski nałożył na naród rosyjski.

Wojna czy pokój?

Pytanie to, ciężące już od długiego czasu nad całym światem, i dziś jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Po różowych nadziejach dnia przedwczorajszego przyszło aż nazbyt rychło rozczarowanie. Pokój nie został zawarty i kto wie, czy przyjdzie do skutku. Czyja w tem wina? Jak donoszą z Petersburga, według dobrych informacyj, sam car ma być do tego główną przeszkodą. Wobec amerykańskiego ambasadora oświadczył car, że żadnych dalszych koncesyj nie udzieli i że stanowczo jest za dalszem prowadzeniem wojny. Stronnictwo wojenne zyskało znowu grunt, a przyczyniają się do tego liczne telegramy oficerów Liniewicza, którzy rzekomo błagają, aby wojnę dalej prowadzić. To zaślepienie stronnictwa wojennego może sprowadzić na Rosyę nieobliczalne klęski, ale koniec końców dla rokowań pokojowych to stanowisko ma ogromną doniosłość.

Zupełnie w innem świetle przedstawia stan rzeczy telegram, który z Oysterbay otrzymał „New York World“. Według tego telegramu, prezydent Roosevelt otrzymał od amerykańskiego ambasadora z Petersburga depeszę, w której tenże zdał sprawę z przebiegu onegdajszej 3-godzinnej audyencyi swej u cara. Mimo, iż treść depeszy trzymaną jest w tajemnicy, wiadomem jest, iż Rosevelt żywi nadzieję, że pokój będzie zawarty.

Równie optymistyczną wiadomość podaje korespondent londyńskiego dziennika „Morning Post“, donoszący, że pokój jest zapewniony, a dzisiaj równie, zdaniem jego, różnica między japońskiemi propozycyami, a tem, czego żąda Rosya, jest tak małą, że zgodę da się bardzo łatwo osiągnąć. W sobotę przedłoży Witte ze swej strony propozycye, jako odpowiedź na propozycye japońskie. Wtedy zapewne dojdzie do kompromisu.

Korespondent „Daily Telegraphu“, towarzysz Wittego, otrzymujący inspiracye od niego, donosi, że Witte kilkakrotnie prosił Komurę o podanie rachunków za zaopatrzenie rosyjskich rannych i jeńców, zapewniając, że rachunek będzie uznany, choćby był najwyższy. Ale Komura nie chciał tego uczynić, widząc niewątpliwie ogromną różnicę, jaka zachodzi między temi rachunkami, a odszkodowaniem wojennem, które suma ta ma w części zastąpić. Korespondent ów zapewnia kategorycznie że zawarcie pokoju obecnie jest prawie niemożliwe.

A więc ciągle chaos, z którego pozytywnych widoków rozwiązania sprawy nie można jeszcze ocenić.

Śląska Macierz szkolna.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Wyjątkowe w tym roku położenie finansowe „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego na Śląsku austr. wymaga wyjątkowej pomocy naszej.

„Macierz szkolna ciesz.“ walczy skutecznie od lat blisko 20 przeciw naporowi niemieckiemu. Niemcy mnożą środki i zasoby, aby nam odebrać ziemię, język, a wreszcie i dziatwę naszą. „Macierz“ uczyniła dotąd dużo i stworzyła szereg instytucyj, szereg kresowych twierdz i placówek polskich, które utrzymać musimy za wszelką cenę.

„Macierz szkolna ciesz.“ ma do spełnienia w tym roku następujące zadania: 1) pomoc stypendyjną dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie; 2) dla uczniów seminaryum polsk. w Cieszynie; 3) utrzymanie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie (350 dzieci); 4) ochronki dla dzieci robotników polskich w Michałkowicach; 5) ukończenie budowy szkoły w Zbytkach w powiecie frysztackim; 7) utrzymanie szkoły w Ostrawie Polskiej.

Prócz tego cały szereg zadań potocznych.

Preliminarz budżetu na r. 1905 wynosi 82.000 koron.

Pewnym dochodem na pokrycie tego preliminarza są wkładki i odsetki od kapitału w kwocie około 5000 koron.

Znaczny majątek „Macierzy“ umieszczony w budynkach, gruntach itp., nie niesie żadnego bezpośredniego dochodu.

Datki z Królestwa dosięgły dotąd kwoty 50.000 koron rocznie, gromadzonej głównie przez zacnego warszawskiego mecenasa p. Osuchowskiego, z pomocą pp. Henryka Sienkiewicza, ordynata br. Krasińskiego i dra Hasewicza. Królestwo dotknięte klęskami elementarnemi, społecznemi i ekonomicznemi, przysporzy w tym roku „Macierzy“ co najwyżej 15 do 20 tysięcy koron.

Nie wolno nam dopuścić do zaprzepaszczenia naszych zdobyczy, już wywalczonych w boju, w którym wprawdzie stoi 220.000 Polaków przeciw 50.000 Niemcom, lecz w którym ci ostatni mają do dyspozycyi siłę ekonomiczną i wpływy wyłączne u rządu, w samorządzie, w Sejmie, a w dodatku ową ślepą zajadłość naporu, owianą duchem pruskiej bezwzględności. „Schulverein“, działający od lat 25 na Śląsku, zabiera się do niemczenia dzieci naszych bardzo wcześnie. Małe dziecko polskie biorą do ochronki niemieckiej, gdzie i zabawa i piosenka niemiecka i łakocie niemiecką ręką podane, zyskują maleństwa nasze dla kultury niemieckiej. Do niemieckiej szkoły ludowej przychodzi to dziecko już „gotowe“.

„Der deutsche Schulverein“ nie zakłada szkół dla dzieci niemieckich, bo obowiązek ten spełnia tam rząd bardzo dokładnie. „Schulverein“ zakłada szkoły i ochronki dla naszej dziatwy.

Znajmy tę przemoc, idącą przeciw nam i wychowującą „janczarów“ z dzieci polskich. Skrzętność, zapobiegliwość i ofiarność tej potęgi są wielkie i niestrudzone. My musimy wzorować na nich pracę naszą, skierowaną ku samoobronie.

W ciągu roku 1905 — już po uchwaleniu budżetu — okazała się potrzeba utworzenia 1 września 1905: 1) ochronki w Cieszynie, gdzie jest już 7 ochronek niemieckich, a polskiej żadnej (koszt roczny do 2000 koron); 2) bursy, tymczasowo dla 40 i kilku uczniów (koszt roczny do 3400 koron); i 3) szkoły w Dziećmorowicach, gdzie Czesi groźnie zaborczo występują wobec nas i wszelkiemi sposobami odbierają nam żywioł polski robotniczy i jego dziatwę (koszt roczny 4000 koron).

Stworzenie tych narodowych naszych granicznych pozycyj obronnych okazało się tak naglącem, że zarząd „Macierzy“ na posiedzeniu z 26 czerwca b. r. uchwalił je jednogłośnie.

Co do stypendyów krajowych dla kandydatów nauczycielskich, uczęszczających do paralelek polskich seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, zauważyć należy, że Sejm śląski wyznacza corocznie pewną ilość stypendyów dla kandydatów. — Zdawało się, że z tych stypendyów częściowo będą korzystać i kandydaci paralelek polskich. Oczywiście stało się inaczej. Wniosek postawiony przez 3 posłów polskich w Sejmie śląskim, żądający równouprawnienia uczniów paralelek polskich pod względem pobierania stypendyów, Sejm odrzucił szorstko i bezwzględnie. Przyznano je tylko kandydatom klas niemieckich.

Śląsk woła w tym roku o naszą wydatną pomoc. Pomoc tę dać mu musimy, a datki nasze ilościowo liczne stworzą tę pomoc.

Obrona kresów śląskich jest sprawą ogólno-narodową. Sam Śląsk kosztów tej obrony ponieść nie jest w stanie, a cały ogół polski do stosunkowego ich pokrycia obowiązany.

Sprosiliśmy tych, o których wiemy, że zawsze chętni i gotowi poprzeć naszą potrzebę ogólną. — Złożyliśmy komitet lwowski pomocy dla „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“ z 40 osób, który d. 6 czerwca 1905 odbył posiedzenie w ratuszu lwowskim i jednomyślnie postanowił zbierać datki narodowe dla „Macierzy“, jakoteż kooptować do swego grona osobistości chętne do poparcia tej naglącej a doniosłej narodowej sprawy.

Do komitetu wykonawczego wybrano podpisanych.

W drugiej połowie września b. r. odbędzie się zgromadzenie komitetu pełnego i przedstawienie rezultatów jego zabiegów.

Listy składkowe (o ile całkowicie są zapełnione) uprasza się nadsyłać pod adresem: M. Paszkudzki, Lwów, ulica Krzyżowa, L. 34. Kwoty z list zostają bezzwłocznie odsyłane czekami do Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, na rachunek „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“, a równocześnie ogłasza się w dziennikach lwowskich kolejno wykaz datków. Resztę list z kwotami wkładek, jakoteż puszki, raczą P. T. członkowie komitetu pełnego złożyć na posiedzeniu komitetu we wrześniu r. b. W pierwszych dniach października 1905 r. wyda zarząd Macierzy drukowany wykaz wszystkich datków, pochodzących z list składkowych komitetu lwowskiego i każdy z P. T. członków komitetu pełnego otrzyma egzemplarz wykazu dla kontroli.

Bloki 20-halerzowe „Macierzy“ (książeczka blokowa zawiera 100 karteczek) i puszki na składki centowe dla „Macierzy“ są złożone, w myśl uchwały komitetu, u p. M. Paszkudzkiego i na żądanie, wyrażone pocztówką, bezzwłocznie zostaną nadesłane żądającym.

Komitet wykonawczy nie był w możności wykonać uchwały komitetu pełnego w sprawie utworzenia osobnego komitetu pań — a to z powodu pory wyjazdów letnich, lecz kooptował szereg pań do komitetu pełnego.

Wszystkie czasopisma lwowskie, krakowskie, jakoteż prowincyonalne uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

We Lwowie, w sierpniu 1905. Komitet wykonawczy lwowski pomocy dla „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“: Dr Władysław Jahl, poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego. Dr Albin Rayski, poseł sejmowy. Michał Michalski, prezydent miasta Lwowa i poseł sejmowy. Mieczysław Zadora Paszkudzki, członek zarządu „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“.

Z letnich siedzib.

Woerishofen w sierpniu.

Kraina ludzi bosych i oblewanych zimną wodą na wszystkie boki i na różne sposoby, rozwija się szybko i wzrasta z roku na rok. Przed ćwierć wiekiem wioska niepozorna, dzisiaj posiada wille, wcale ładne budynki paropiętrowe i obszerne, a co ważniejsza: wodociągi, kanalizacyę i oświetlenie elektryczne. W r. b. przystąpiono do wzniesienia „Kasyna“, które się stanie głównem środowiskiem życia towarzyskiego, jak obecnie dość rozstrzelonego.

Jednakże, w miarę tego rozwoju, zachodzi obawa, aby Woerishofen nie zatraciło swej cechy głównej, a stanowiącej niemal podstawę leczenia. Mam tu na myśli prostotę ubrania i wynikającą z niej swobodę ruchów, tak konieczną przy wzmacnianiu ciała za pomocą wody zimnej. Twórca metody ks. Kneip był pod tym względem bardzo wymagający, a nawet surowy. Potrafił on bez ceremonii zdzierać własną ręką kapelusze paniom i panom, lub głośno i dobitnie łajać za zbyteczne sznurowanie kibici. Lecz, niestety! próżność ludzka silniejszą jest nawet od chęci wyzdrowienia i oto zwolna zaczyna się wkradać wykwint, a nawet i zbytek w stroju, w czem, jak zwykle, przoduje płeć piękna. Jeszcze w r. z. panie chodziły z obnażonemi głowami, obecnie zaś w niedziele i święta przybierają się w kapelusze, nieraz zbytkowne, i nosić zaczynają suknie oplęte na wzór wielkomiejski. Maluczko tedy, a elegancya świąteczna przeniesie się i do dni powszednich, ba! nawet początek w tym kierunku zrobiła już pewna — zgadnijcie kto? — otóż... warszawianka, którą spotkałem wystrojoną w suknię i kapelusz, jak na koncert świąteczny w Dolinie szwajcarskiej. Przykład Zakopanego jest zaraźliwy, a tam właśnie Warszawa dała dowód, jak szybko i łatwo z uroczego zakątka górskiego zrobić wstrętne miasto.

Do Woerishofen przyjeżdża tylko ten, kto pragnie istotnie wzmocnić swe siły, aby podołać pracy zimowej. Żądny zabawy niech tu nie zagląda, gdyż go spotka gorzki zawód. Może też i dlatego tak mało tu bawi warszawiaków; doprawdy, nie wiem, czy doliczyłbym pół tuzina. Z innych jednak stron jest Polaków dosyć, nawet znacznie więcej, niż poprzednio. Co prawda, droga jest dość daleka, zarówno przez Berlin, jak przez Wiedeń, choć ta druga jest przynajmniej daleko ładniejsza, gdyż się przejeżdża przez uroczy Salzburg, a potem przerzyna kolej piękniejszą część Bawaryi i podróżny przez parę godzin może się rozkoszować widokiem gór i jezior. Bawarya jest krajem malowniczym, dziwne jednak robi wrażenie jednostajność budowy kościołów wiejskich. Co chwila z okien wagonu widać graniastosłup o czterech ścianach zupełnie gładkich z wieżą śpiczastą, lub wygiętą barokowo. Czasami znów wystrzela z takiegoż, lecz nieco grubszego, graniastosłupa dach stromy i wysoki, zatrącający gotykiem. Oto szablony, powtarzające się dziesiątki razy aż do znudzenia.

Zygmunt Noskowski.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia

Żebractwo w Krakowie. W sprawie wzmagającego się z każdym dniem żebractwa w mieście, otrzymujemy od jednego z przejezdnych następujące uwagi: Będąc nieobecnym przez kilka lat w Krakowie, zajmowałem się zawsze sprawami tego miasta, którego poprzednio byłem stałym mieszkańcem i z prawdziwą przyjemnością wyczytywałem w dziennikach notatki, odnoszące się do rozwoju i wprowadzanych ulepszeń, nadających mu powoli wygląd bardziej europejski. To też ucieszyłem się, że Rada miasta utworzyła osobne biuro ubogich w magistracie o dość licznym personalu, że ustanowiono wizytatorów, radców, opiekunów, z których każdy przyjął na się obowiązek wyszukiwania w poruczonym mu okręgu miasta, prawdziwie biednych i zasługujących na wsparcie ubogich, których na posiedzeniach do udzielenia im zapomogi przedstawiać powinien, jak również winien sprawdzać prawdziwość przytoczonych w podaniach o zapomogi okoliczności. Za objaw pocieszający uważam, że Rada miasta przeznacza corocznie na zakłady dobroczynne i zapomogi około 140.000 koron, gdyż nabrałem przekonania, że żebractwo, jakie dawniej w Krakowie miało miejsce, jeżeli już nie zupełnie, to przynajmniej w znaczniejszej części usuniętem zostało.

Tymczasem naocznie przekonałem się, że żebranina na ulicach i po domach nietylko, że się nie zmniejszyła, ale — co śmiało twierdzić można — zwiększyła się w ostatnich czasach ogromnie. Na wszystkich główniejszych ulicach, a szczególniej prowadzących do miejscowości, bardziej uczęszczanych, jak na Błonia, do Parku Krakowskiego, na kolej, na ulicy św. Anny, na Wawelu, na plantacyach i t. d., spotkać można po kilku żebraków i kalek wszelkiego rodzaju, którzy nawet wprost bez żadnej przeszkody i skrupułu, rozsiadając się wpoprzek trotoarów, żądają jałmużny i nadają miastu rzeczywiście cechę jakiegoś odpustowego miejsca. Dosyć również przypatrzeć się co piątek i sobotę całym gromadom kobiet i mężczyzn, przeciągających wszystkiemi ulicami od domu do domu, od sklepu do sklepu, i wciskającym się nieraz gwałtem do wnętrza, aby uzyskać datek czy to w pieniądzach lub wiktuałach, dosyć tylko zapytać mieszkańców domów, znajdujących się po przedmieściach i odleglejszych stronach miasta, aby się przekonać, że mieszkańcy tychże, jako nie tak bardzo na oczach będących domów, niepokojeni bywają od rana do zmroku przez rzesze żebraków, z których jedni dobijają się gwałtownie do zamkniętych drzwi — inni zaś, dostawszy się do wewnątrz, nie chcą wcale ustąpić, lecz domagają się zuchwale datku; inni wreszcie obchodzą każdego innego dnia w tygodniu różne zakłady dobroczynne lub domy prywatne, w których w te dni udzielają tamże wsparcia.

Widoczną zatem jest rzeczą, że instytucya dobroczynności miejskiej nie odpowiada w zupełności zadaniu, mimo otrzymywanych na ten cel znacznych funduszów, a wina żebractwa spada również w dalszym ciągu i na organa policyjne, które tę żebraninę wprost tolerują, nie przeszkadzając żebrakom po ulicach ani stać, ani po chodnikach siedzieć. Ażeby zaś złemu zapobiedz, sądzę, że należałoby instytucye dobroczynne, których Kraków ma w Austryi najwięcej, połączyć w jedną zorganizowaną całość, a gdyby to było niemożliwem — utrzymywać z niemi ciągłą łączność i ewidencyę udzielanych w nich datków, a zarazem karać surowo czy to policyjnie, czy to sądownie żebraków i symulantów, którzy, wyzyskując miłosierdzie publiczne na każdym kroku, stanowią rzeczywiście uciążliwą plagę tak przejezdnych, jakoteż i stałych mieszkańców miasta.

Do powyższych słów przejezdnego obywatela nie mamy nic do dodania. Tyle razy już jak najostrzej występowaliśmy pod adresem magistratu i policyi, aby usunęła żebractwo z ulic i zawsze napróżno. Naprzykład przed parkiem dra Jordana, gdzie dążą przez cały dzień tłumy eleganckiej publiczności, stoi policyant gwoli pilnowania porządku, obok niego, ale już na mostku, prowadzącym do parku, stoi od świtu do zmierzchu stary, obdarty, odrażający żebrak, dopominający się datków od przechodzących do parku. Miasto raz powinno zająć się naprawdę sprawą żebractwa, gdyż to, co się dotychczas dzieje, w takiem, jak Kraków mieście, wstyd gminie przynosi.

Pożegnalne przedstawienie operetki lwowskiej. W teatrze w parku krakowskim odbyło się wczoraj ostatnie przedstawienie operetki lwowskiej. Odśpiewano Lehara „Małżeństwo na żart“. Przedstawienie zgromadziło bardzo znaczny zastęp widzów, z żalem stwierdzających, że to ostatnie już przedstawienie operetki w tym roku w Krakowie. Po przedstawieniu, które się skończyło przed godziną dziesiątą, personal operetki udał się na dworzec, skąd o godz. 11 odjechał gremialnie do Lwowa. Znalazło się i na dworcu bardzo wiele osób, które przybyły, aby pożegnać sympatycznych śpiewaków lwowskich i podziękować im za to, że w czasie kanikuły obdarzali rozrywką tych mieszkańców naszego miasta, którym nie było dane wyjechać na letnie wywczasy.

Korepetytorów zdolnych i sumiennych do wszelkiego rodzaju lekcyj i guwernerek, oraz biegłych pomocników biurowych poleca Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków — Dom akademicki).

Wpisy uczniów do klas I—VI w II szkole realnej w Krakowie (ulica Graniczna) odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m., egzamina wstępne zaś do klasy pierwszej 1 i 2 września.

Kapela „Harmonii“ w uznaniu wdzięczności za zaangażowanie jej do teatru miejskiego, wyprawiła dziś dyrektorowi teatru, p. Ludwikowi Solskiemu, z okazyi imienin serenadę przed jego mieszkaniem.

Kolonia wakacyjna w Kochanowie. Jeden z obywateli pisze nam:

Dzięki szlachetności ś. p. I. Żółtowskiego, istnieje od lat kilku na zakupionej przezeń przestrzeni podleśnej między Rudawą a Zabierzowem, kolonia wakacyjna dla ubogich, słabowitych chłopców i dziewczynek, potrzebujących wytchnienia, a głównie świeżego powietrza w ciągu wakacyj. Mimo, iż ofiarność ogółu, łożąc wiele na Rabkę, trochę po macoszemu postępuje z Kochanowem, zawsze kilkadziesiąt dzieci obojga płci korzysta rok rocznie z tego dobrodziejstwa, gdyż zgłaszający się, są podzieleni na dwie partye (po miesiącu każda) i mogą używać ruchu, powietrza i swobody do syta, przy dłuższym śnie i dobrem odżywianiu się.

Znalazłem się w tem szczęśliwem położeniu, iż mogłem spędzić z moją rodziną cały dzień świąteczny w kolonii w towarzystwie naszej dziatwy i wywiozłem z tego letniska naszych malców nietylko dodatnie, ale nad wyraz miłe wrażenie. Trzynaście parek dziatwy z Wiednia zwiększyło w tym drugim sezonie krakowskie grono. Są to przeważnie dzieci małżeństw mięszanych, które dzięki kapitalnemu pomysłowi, zawiezienia ich w zeszły czwartek do Krakowa, wyniosą stąd miłe i trwałe wspomnienie dalekiej ojczyzny.

Prezes kolonii, dyrektor E. Wojnarowicz, wraz z małżonką, tak umiał prawdziwie rodzicielską starannością zjednać sobie sympatyę i miłość czasowych wychowanków, iż nawet w sporach w zabawie, lub chwilowem dziecięcem strapieniu, udają się oni do nich po radę i opiekę. Tego w innych podobnych koloniach, ani w Królestwie, ani za granicą nie widywałem i notuję jako chwalebny i godny pochwały objaw szczerości dziatwy, wywołany postępowaniem pełnem przedziwnego taktu i miłości ojcowskiej opiekuna. Cała kolonia, z prezesostwem i nadzorem na czele, tworzy jakoby jedną wielką rodzinę, w której wszelkie ślady powagi i zarozumiałości z jednej, a nieśmiałości z drugiej strony, są zupełnie usunięte.

Najlepszym dowodem, jak dziatwa zżyła się w ciągu tych 20 dni ze swoją zwierzchnością, jest to, że się jej ciągłą obecnością wcale nie krępuje; zabawy dość krzykliwe, skoki, koziołki i śpiewy, czasem hałasy nawet idą swoim trybem, to znów tańce przy dźwiękach skrzypców i fortepianu, albo śpiewy itp.

Willa w Kochanowie, bardzo obszerna, z werandami dokoła, z oddzielnie wystawioną kuchnią i magazynem, domkiem dozorcy i t. p., przypiera prawie do lesistego pagórka, najeżonego skałami; oddzielona jest od lasu tylko obszerną łączką, zamienioną na boisko. Widok z niej piękny, na las i strome doń ścieżki z jednej, na wielką dolinę i łąki Rudawy z drugiej strony. Dalej znów wzgórza, po których przebiega kolej do Krzeszowic. —

W tej uroczej miejscowości w pierwszym sezonie było chłopców 16, dziewczątek 17; w drugim sezonie z Krakowa chłopców 7, dziewcząt 8, z Wiednia zaś chłopców 13 i dziewczątek 13. Szkoda, że fundusze nie pozwalają na większą ilość, gdyż dziatwa pysznie wygląda i z pewnością na rok przyszły, z ogromnym żalem, będzie może musiała ustąpić miejsca innym. Nauczyciel, delegowany do nadzoru, p. Fr. Matyja, ze szkoły św. Szczepana, i p. Seweryna Tomczyńska spełniają swe trudne zadanie z godnem pochwały zaparciem i poświęceniem.

Zakład wojskowo-naukowy rotm. Kornbergera. Egzamin kwalifikacyjny dla jednorocznej służby wojskowej zdali w ostatniem półroczu wszyscy uczniowie tutejszego zakładu wojskowo-naukowego pp. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, a mianowicie: Baranek Eugeniusz, Dydyński Leszek, Ferber Jakób, Kaiser Leon, Kierwiński Ludwik, Kohn Hermann, Kruszyński Władysław, Miesler Wiktor, Müller Jan, Peszkowski Bolesław, Pawłowski Tadeusz, Rogoyski Maryan, Schaefer Oton, Schlang Józef, Strzałkowski Jan, Tront Fryderyk.

Trzech frekwentantów otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu po 3 miesiącach.

Jak się dowiadujemy, zakład naukowy pp. A. Kornbergera i M. Moscheniego otrzymał koncesyę i otwiera filię swą we Lwowie. Filia rozpoczyna swą działalność w dniu 1 września br. Nie ulega wątpliwości, że uznanie, jakie zakład ten zdobył sobie w Krakowie, będzie udziałem także nowo otwartej filii lwowskiej.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. We środę po południu spadł przy budowie kamienicy przy ulicy Wolskiej z drugiego na pierwsze piętro 45-letni murarz, Ludwik Wadowski. Przy upadku Wadowski odniósł liczne lekkie rany i dostał silnego krwotoku nosem. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po opatrzeniu na miejscu, przewiozło go na do szpitala św. Łazarza.

We wykończanym obecnie nowym gmachu Izby handlowo-przemysłowej na zajętego przy zakładaniu centralnego ogrzewania montera, Gotfryda Frombolda, spadła we środę cegła z drugiego piętra i zraniła go w głowę. Rana, szczęściem, okazała się nie niebezpieczną; rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Na pracującego w magazynach kolejowych robotnika Józefa Marca, obsunęła się wielka paka i przygniotła mu lewą nogę. Ranę opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

W nocy ze środy na czwartek pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy pani M. T., akuszerce, zamieszkałej w Podgórzu przy ulicy Józefińskiej, która uległa ostremu napadowi obłędu. Po uspokojeniu chorej pozostawiono ją w domu na opiece krewnych.

Włamywacze. Przy ulicy Powiśle w mieszkaniu kapitana Jana Krafta przytrzymał szeregowiec 56 pułku Maksymilian Greszczuk 17-letniego wyrostka, Jana Grządzika, który, urwawszy sztabę żelazną i, otworzywszy sobie drzwi wytrychem, dostał się do mieszkania. Chłopiec ukrył się w łazience w wózku dziecinnym pod prześcieradłem. Przy rewizyi znaleziono u Grządzika srebrny zegarek i rozmaitej wartości monety zagraniczne. W pokoju sypialnym kapitana młody złodziej przygotował sobie w tłumoku do wyniesienia ubrania i inne przedmioty, należące do kapitana. W śledztwie Grządzik przyznał się, że ukradł zegarek i pierścionki pewnemu zecerowi, śpiącemu na stokach Wawelu, jak również, że włamał się przed kilkunastu dniami wspólnie z Franciszkiem Skalskim, szesnastoletnim chłopcem, i Stanisławem Pudełką do kuchni przy ulicy Retoryka l. 3, gdzie skradł służącej Salomei Tarnowskiej z kufra całą jej bieliznę i garderobę. Grządzika i Pudełkę odstawiono do aresztów, zaś za wspólnikami bandy niejakim Serafinem i Skalskim udali się agenci policyjni do Niepołomic, gdzie młodzi ci złodzieje podobno się ukrywają.

W Łącku, jak nam piszą z Jasła, odbyły się dwa przedstawienia amatorskie dnia 13 i 20 bm., urządzona staraniem kółka młodzieży, przebywającej na wakacyach.

Po udatnem słowie wstępnem, wypowiedzianem przez akademika p. C. na temat potrzeby oświaty i rozbudzenia uczuć patryotycznych u ludu, odegrano „Dziesiąty pawilon“ Staszczyka i „Chłopów arystokratów“ Anczyca. Wykonanie całości, jakoteż poszczególnych ról było bardzo dobre.

Praca wakacyjna młodzieży przyniosła skromny dochód, przeznaczony dla ubogich studentów parafii, żywe zainteresowanie się ludu było wymownem dowodem potrzeby pracy w tym kierunku.

Ks. kan. Piaskowy przyczynił się do tego celu zachętą ze swej strony, gościnnem przyjęciem i użyczeniem sali.

Brody, 24 sierpnia. Przeprowadzone wybory do Rady powiatowej w drugiej połowie bieżącego miesiąca dały następujący wynik. Z grup wiejskich wybrani zostali: ks. Teodozy Eńnowicz, ks. Julian Turkiewicz, Onufry Horodyński, Leon Holcer, Michał Rycerz, Włodzimierz Biliński, Władysław Gniewosz, Mikołaj Martyszczak i Iwan Szostak; z miasteczek: Albert hr. Cetner i Bronisław Malkowski; z grupy najwyżej opodatkowanych: Hirsch Kapelusz; z większych posiadłości: Oktaw Sala, Bolesław Rotter, Feliks Gniewosz, dr Stanisław Sołtysik, dr Bernard Wittlin, Artur Schnell, Zdzisław Eder i Antoni Garapich; z miasta: Antoni Wasilewski, Feliks West, dr Stanisław Rittel, dr Albert Schaff, Leon Kallir i Eliasz Rosenthal. — Mamy więc w nowej Radzie dwóch posłów na Sejm, jednego posła do Rady państwa, jednego lekarza, jednego adwokata, jednego notaryusza, a tylko trzech włościan.

Zmarli.

W Milanówku pod Warszawą umarła Klementyna z Malhomme'ów Piramowiczowa, małżonka p. Witolda Piramowicza, b. patrona b. trybunału w Radomiu, a obecnie rejenta w Łowiczu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Dzienniki warszawskie przynoszą dziś szereg wiadomości z dni ostatnich. Okazuje się, że strejk trwał właściwie tylko jeden dzień, t. j. przez wtorek 22 b. m. W dzień ten nie kursowały pociągi na liniach Warszawa-Mława i Warszawa-Brześć. Pojedyńczo, prowadzone przez żołnierzy batalionu kolejowego, pociągi przybywały także podczas strejku. Na Pradze zjawiły się odwieczne omnibusy i landary do przewozu podróżnych do najbliższych miast, pozbawionych komunikacyi kolejowej.

— We środę 23 b. m. bezrobocie zaczęło słabnąć. Kilka fabryk nie pracowało jeszcze. Roboty uliczne szły normalnie w całem mieście. Robotnicy zakładów gazowych na Czystem powrócili do pracy, tak, że przez środę już obsługiwali gazownię bez pomocy wojska, którego część pozostawiono tylko dla porządku. Od środy wieczór latarnie uliczne płoną zupełnie poprawnie.

— „Kuryer Warsz.“ donosi, że w Radomiu d. 23 b. m. wybuchło powszechne bezrobocie. Stacyj i mostów kolejowych pilnuje wojsko. Wczoraj na stacyi Radom strzelano do maszynisty, prowadzącego pociąg spacerowy. Maszynista szwanku nie poniósł. Pod mostem pomiędzy Radomiem a Różkami zrobiono podkop, aby most wysadzić w powietrze. Służba kolejowa przeszkodziła zamachowi, strejkujący zdołali tylko zrujnować plant na przestrzeni kilkudziesięciu sążni, co spowodowało opóźnienie kilku pociągów. Most Nr. 19, znajdujący się między stacyami Jedlnią a Zagożdżon odnogi dąbrowskiej kolei nadwiślańskich, wysadzono w powietrze, wskutek czego komunikacya kolejowa między wymienionemi stacyami uległa zupełnej przerwie. Wypadku z ludźmi, na szczęście, nie było. Sprawców nie ujęto.

— W Łodzi w dniu 21 b. m. obiegały najrozmaitsze wieści o niepokojach, wskutek czego mnóstwo osób opuściło Łódź. Roboty w fabrykach przerwano w poniedziałek. W mieście przebieg bezrobocia był spokojny. Na ulicach miasta krążą liczne patrole.

— We Włocławku, jak donosi „Tel. Ag. Warsz.“, prawie wszystkie fabryki 22 b. m. w południe stanęły. W mieście był spokój.

— W sprawie szkolnej nadeszła już do Warszawy decyzya ministeryum oświaty, zezwalająca w myśl uchwały komitetu ministrów, na polski wykład przedmiotów szkolnych w prywatnych szkołach średnich bez praw. Wykład obejmuje wszystkie przedmioty, oprócz nauk historycznych i fizyko

matematycznych. Okólnik do podwładnych władz naukowych w sprawie języka wykładowego ma być wysłany z okręgu w ciągu tygodnia.

Aresztowanie w Warszawie. Do „Naprzodu" piszą z Warszawy: Pomiędzy aresztowanymi w niedzielę na zebraniu przy ul. Mokotowskiej było kilka kobiet, a mianowicie: Frenzlówna, Grycendlerówna, Herynżanka, Girsztowtówna, Chmieleńska, Rogowska Marya. Wszystkie siedzą na Pawiaku (w „Serbii"). Siedzą tam również Łopuska, aresztowana w Żyrardowie, i Sułkowska, aresztowana w Sosnowcu.

Z uniwersytetu warszawskiego. Rektor uniwersytetu warszawskiego Ziłow, jak donosi „Warszawskij Dniewnik", na własną prośbę uwolniony został od obowiązków.

Tyfus w Poznaniu. W baraku miejskim leżało wczoraj 115 osób chorych na tyfus. Okazało się, że większa część osób zachorowała po spożyciu mleka, zakupionego w niemieckiej mleczarni „Schweizerhof".

Samoobrona obywateli ziemskich w Kurlandyi. Berlińska „Kreuz Ztg." ogłasza następujący anons:

„Potrzeba natychmiast zupełnie zaufanych, nieustraszonych i energicznych oficerów pozasłużbowych, albo podoficerów z długą służbą, nie zbyt starych — na gospodarskich strażników do wielkich dóbr w Kurlandyi. Muszą być dobrymi strzelcami i, o ile możności, jeździć konno. Pierwszeństwo mają doświadczeni myśliwi i leśniczy". Zgłoszenia przyjmuje pod tymczasowym adresem w Berlinie jakiś „rekrutujący oficer", urzędnik państwowego wydziału lasów.

Jest to niewątpliwie werbunek do owej „straży bezpieczeństwa", jaką ziemcy kurlandcy organizują przeciw napadom w braku opieki ze strony rządu.

Odkrycie tajnej drukarni. W Petersburgu na ulicy Ropszyńskiej, na stronie Petersburskiej, odkryto drukarnię tajną. Według pogłosek, w drukarni tej pracowały młode, inteligentne panny. Podobno drukarnia owa funkcyonowała blisko rok.

Redaktor i oficerowie. Z powodu opisanego już przez nas napadu oficerów na redaktora „Kassai Ujsagu" w Koszycach, panuje tam, jak donosi ministeryalny „Fremdenblatt", ogromne oburzenie pośród całej ludności. Dziennik ten stwierdza, że napad ów był z góry uplanowany. Podporucznicy Szatory i Bosicz zostali przez los wyznaczeni do wykonania napadu na redaktora Seressa. Stan zdrowia metrampaża Kleina, który otrzymał w brzuch cios od pałasza, jest bardzo groźny. Socyaliści zwołali na dziś w sprawie tej zgromadzenie ludowe, na co policya udzieliła pozwolenia.

Kradzież w pociągu. Pewnemu podróżnemu, który jechał pociągiem, kursującym pomiędzy Kolonią a Siegburgiem, ukradziono torebkę, zawierającą 42.000 marek. Sprawcy kradzieży ulotnili się.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 6 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą".

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Wesele"
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Tamten".
We wtorek: „Dziady"
We środę: Rewizor z Petersburga".
We czwartek: „Kordyan".
W piątek „Na zawsze".
W sobotę: „Urzędowa żona".
W niedzielę: „Ksiądz Marek".

Z kalendarza. W sobotę 26 sierpnia: Zefiryna p., Aleksandra i Wiktora; w niedzielę 27 sierpnia: Przen. św. Kazimierza; w poniedziałek 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k. i Aleks.

Wschód słońca 26 sierpnia o godzinie 4 min. 48, zachód o godz. 6 m. 36; długość dnia godzin 13 m. 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 sierpnia termometr doszedł od 16·7 do 29·7 C.; barometr opadał.

Dnia 25 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·3 mm., termometru 16·3 C.; wiatr półn.-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 25 sierpnia: dążność do wypogodzenia.

Dział ekonomiczny

× **Kolej Strzyłki—Sianki** (dalszy ciąg linii kolejowej Lwów—Sambor—granica węgierska), o której zbadaniu przez komisyę onegdaj donieśliśmy, została już, jak nam komunikuje dyrekcya kolei państwowych, otwartą dla ruchu osobowego i towarowego.

× **Dostawa.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje licytacyę ofertową na urządzenie ogrzewania parowego dla nowej montowni lokomotyw we Lwowie. Dotyczące plany, oraz ogólne i szczegółowe warunki dla tej dostawy otrzymać można bezpłatnie w oddziale 4 wymienionej dyrekcyi. Termin dla ofert upływa 15 września b. r. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 25/8 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 341 sztuk, b) jałowników 91 sztuk, c) cieląt 167 sztuk, d) owiec i kóz 134 sztuk, e) nierogacizny 328 sztuk. Razem 1061 sztuk.

Woły z paszy płacono po 76 do 86 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 68 do 83 kor., bugaje po 72 do 84 kor., cielęta po 89 do 127 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 80 do 74 kor., nierogaciznę tuczną żywej wagi za 100 klg. po 85 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 75 do 87 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 824 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 161 sztuk, nierogacizny 76 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 25 sierpnia. Pszenica stara 8·70 do 8·90, nowa 8·65 do 9·05; żyto słabe 6·80 do 6·95; jęczmień spokojniejszy; kukurudza słaba 8·40 do 8·55; owies słabszy nowy 6·55 do 6·95; rzepak spokojny; koniczyny brak.

Ciepło.

Budapeszt, 25 sierpnia. Pszenica na październik 15·76 do 15·78, pszenica na kwiecień 1906 16·36 do 16·38; żyto na październik 12·86 do 12·88, żyto na kwiecień 1906 13·40 do 13·42; owies na październik 12·14 do 12·16; owies na kwiecień 1906 12·66 do 12·68; kukurydza na sierpień 13·34 do 13·36, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·44 do 13·46; rzepak na sierpień 24·70 do 24·90.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposoblenie mierne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawa marokkańska znowu zaostrza się z powodu naruszenia ze strony Marokka praw Francyi. Obywatel algierski, a więc i francuski, krajowiec Bon Mzian, miał zatargi z kaidem marokkańskim, którego w ciągu owych zatargów oskarżył o nadużycie władzy urzędowej. Pewien urzędnik sułtana marokkańskiego wezwał Mziana, ażeby przybył w swej sprawie do kaida. Była to zasadzka, zaledwie bowiem Mzian zjawił się w mieszkaniu kaida, został uwięziony. Wypadek ten wywołał w Paryżu silne rozdrażnienie, a półurzędowy „Temps" wystąpił gwałtownie przeciwko anarchi w Marokku, przeciw której powinny wystąpić mocarstwa europejskie. Niemcy w tej sprawie poparły Francyę, ale gabinet francuski stanął na stanowisku, że to jest sprawa wyłącznie pomiędzy Marokkiem a Francyą.

Wczoraj przed południem odbyła się Rada gabinetowa, na której prezydent ministrów zdał sprawę o stanie pertraktacyj w sprawie marokkańskiej i doniósł, że rząd niemiecki w najbliższym czasie wręczy odpowiedź na propozycye Francyi. W kwestyi uwięzienia w Marokku Bon Mziana, zawiadomił Rouvier, iż poseł francuski w Marokko otrzymał polecenie zażądania natychmiastowego wypuszczenia na wolność Algierczyka, zostającego pod ochroną Francyi i w razie odmownej odpowiedzi zagroził demonstracyą floty.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 sierpnia.

Sezon operowy w lwowskim teatrze miejskim zapowiada się bardzo zajmująco. Trwać on będzie od ostatniego września do końca marca, w którym to czasie danych będzie 60 przedstawień operowych. Dyrektorem i reżyserem opery będzie wyborny śpiewak opery warszawskiej p. Wiktor Grąbczewski. Na kapelmistrzów zaangażował p. Grąbczewski na pierwszy miesiąc p. Wiktora Podestiego, dyrektora opery warszawskiej, po nim zaś obejmie batutę p. Antonio Ribera, będący obecnie kapelmistrzem opery w Bayreuth. Do oper polskich zostali pozyskani obok długoletniego kapelmistrza p. F. Słomkowskiego pp. Michał Swierzyński, znany kompozytor z Krakowa i Henryk Opieński, dotychczasowy dyrygent chórów Filharmonii warszawskiej. Obaj ostatni wymienieni, będą także korepetytorami chórów.

Do wystawienia zakwalifikował nowy dyrektor następujące opery: „Chopin", „Cyganerya", „Aida", „Manon", „Pajace", „Cavalleria rusticana", „Halka", „Straszny dwór", „Hrabina", „Manru", „Stara baśń" (Żeleńskiego najnowsza opera), „Faust", „Carmen", „Opowieści Hofmana", „Werther", „Rigoletto", „Bal maskowy", „Łucya z Lamermooru", „Cyrulik sewilski", „Traviata", „Sprzedana narzeczona", „Żydówka", „Hugonoci", „Samson i Dalila", „Walkirye", „Tannhäuser" i „Lohengrin".

W przedstawieniach tych wezmą udział: panie Irena Bohus-Hellerowa, Collignon Szymańska, Margot Kaftalówna, Vera Lucówna, Julia Mechówna, Zoe Nesleda, Helena Oleska, Łucya Radzymińska i Helena Zbolńska-Ruszkowska; tenorzy Aleksander Bandrowski, Augusto Dianni, Henryk Drzewiecki, Władysław Floryański, Tadeusz Leliwa, Jan Machan i A. Secar-Różański, barytoni Wiktor Grąbczewski, J. Okoński i Józef Szymański, oraz basy Adam Didur, Julian Jeromin, Władysław Paszkowski i Emil Zarzycki.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki powrócił z Wiednia do Lwowa.

Ruch budowlany we Lwowie, wstrzymany wskutek strejku przez cały prawie miesiąc, doszedł w ostatnich tygodniach do dawno w mieście naszem niebywałych rozmiarów. W każdej dzielnicy miasta rosną w oczach nowe budynki, nowie kamienice, a nawet całe ich kompleksy; w innych znowu stronach padają pod uderzeniami kilofów i młotów robotniczych mury starych domów, aby zrobić miejsce nowym budowlom, które jeszcze pod nadejściem jesieni zostaną rozpoczęte.

Załoga lwowska wyruszyła wczoraj na manewry, które się odbędą w okolicy Oleska (Złoczów).

Brzydka sprawa. Policya lwowska zajęła się nową, skandaliczną sprawą jakiejś pani Julii S., wdowy po inspektorze, 57 lat liczącej, która trudniła się na wielką skalę pośrednictwem między kobietami ze średnich sfer, a przedstawicielami złotej młodzieży, w celach rozpusty. W mieszkaniu tej pani przy ulicy Ormiańskiej l. 17 dokonano rewizyi i znaleziono różne listy panów z prowincyi, którzy przed przyjazdem do Lwowa zwracali się do niej listownie z prośbą, aby na tę a tę godzinę „coś ładnego im przygotowała".

Fałszerze banknotów. Policya lwowska zaaresztowała niejakiego Efroima Katza, który uchodził za majętnego kupca ze Stanisławowa, a w rzeczywistości ma stać na czele zorganizowanej bandy fałszerzy banknotów. Główna ich fabryka znajduje się podobno w Londynie, skąd rozjeżdżają się po całym świecie „zastępcy", którzy oczywiście nie mogli pominąć Lwowa. Podobno agenci tej fabryki dają 1000 koron fałszywych za 240 prawdziwych. Bliższe szczegóły wyjaśni niewątpliwie śledztwo.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę: „Sztygar".
W niedzielę: „Krakowiacy i górale".
W poniedziałek: „Sztygar".
We środę: „Moloch", 4 epizody Wład. Zaldskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Szczegóły, dotyczące praw wyborczych do Dumy rosyjskiej, podawane przez prasę rosyjską, obniżają coraz bardziej polityczne i społeczne znaczenie tego „daru" carskiego. Wedle obliczeń opartych na spisach rządowych, w Odessie, liczącej 405.000 mieszkańców, tylko około 7000 osób będzie miało prawo, w Kijowie około 6000, w Moskwie 10.000.

Prawo wyborcze według cenzusu podatkowego otrzymać mają tylko ci obywatele, którzy płacą rocznie czynszu za mieszkanie 1850 rubli. Przepis ten uniemożliwi udział w wyborach całej średnio i mniej zamożnej inteligencyi miejskiej.

„Ruś" dowiaduje się, że wydane w ostatnim czasie wyroki śmierci nie zostaną wykonane, ponieważ wkrótce ukaże się amnestya, która karę śmierci w tych wypadkach zamieni na dożywotnią katorgę.

Z Królestwa nadeszła dziś rano wiadomość o wysadzeniu w powietrze mostu kolejowego pod Radomiem. Zamach wykonano na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu osobowego do Warszawy. Komunikacya została przerwana na czas dłuższy. Sprawców nie ujęto. O udział w zamachu podejrzany jest dróżnik, który przed nadejściem pociągu oglądał most. Wybuch był tak silny, że zerwał druty telegraficzne.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 25 sierpnia).

Prawo o zgromadzeniach.

Petersburg. (W. A. T. K.) W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywany jest projekt do prawa o związkach i swobodzie zebrań, do czego — jak się dowiaduje „Ruś" — za podstawę wzięto prawo pruskie.

„Nie będą cierpiane".

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: W mieście Bałaszow w dniu 3 b. m. pewna liczba lekarzy okręgowych, którzy przed niedawnym czasem demonstracyjnie zastrejkowali, odbyła naradę, przyczem wydarzyły się wypadki wykroczenia tłumu przeciw lekarzom. Jak departament policyjny donosi, sprawców wykroczeń odstawiono do sądu.

Do tego doniesienia dodaje „Goniec rządowy", że car Mikołaj na dotyczącem sprawozdaniu Trepowa uczynił następujący dopisek: „Rewolucyjne objawy **nie mogą nadal być cierpiane**, równocześnie nie można pozwolić na samodzielne występowanie tłumu".

Ziemcy o „Dumie państwowej".

Petersburg. Przedstawiciel dziennika „Russkij Listok" miał wywiad z prezesem ziemstwa Gołowinem o ustawie z 19 sierpnia. Gołowin oświadczył, że, według przekonania wszystkich członków ziemstwa, ta ustawa nie przyniesie Rosyi wielkiego pożytku, będzie to bowiem przedstawicielstwo ludu bez ludu, gdyż wykluczeni są chłopi, robotnicy, a nawet i cała inteligencya, tak, że w Dumie będą zasiadały żywioły nie mające wielkiego pojęcia o zadaniach politycznych Rosyi.

Zdobycie arsenału.

Mitawa. (W. A. T. K.). Grupa kilkuset rewolucyonistów napadła na arsenał i zabiwszy trzech strażników, zrabowała broń i amunicyę. Napadający zabrali 2.000 sztuk karabinów i kilkanaście pudów ładunków, następnie uzbroiwszy się w zrabowaną broń, poszli przez miasto i skryli się w lasach okolicznych. Zawezwano telegraficznie wojsko, przebywające na manewrach, celem urządzenia wyprawy. W mieście panika, ludność obawia się krwawych walk.

Aresztowania w Petersburgu.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi: W domu profesora Milukowa prócz gospodarza zostali uwięzieni: prof. A. J. Brandt, prof. J. J. Gordejenko, lekarze P. E. Światłowski, Galerkin, S. M. Klaczko, inżynierowie Wenskowski, Sabinin i Ullmann, tudzież adwokat J. N. Denissew. Uwięzienie nastąpiło z powodu, że wymienione osobistości należały do Związku związków.

Nowa pożyczka.

Petersburg. (W. A. T. K.). „Ruś" dowiaduje się, że wkrótce wypuszczoną będzie włościańska pożyczka premiowa, celem utworzenia kapitału na powiększenie działów.

Koniec strejku.

Warszawa. (W. A. T. K.) Wczoraj zapanowały w mieście normalne stosunki. Patrole ustąpiły i pozostają jeszcze tylko na bocznych ulicach. Koleje nadwiślańska i terespolska powoli przywracają ruch pociągów.

Aresztowanie Montwiłła

Warszawa. (W. A. T. K.) Józef Montwiłł, który z dachu przy ulicy Koszykowej strzelał do żołnierzy, a następnie zranił się w głowę, pozostający teraz w szpitalu więziennym, jest — według pogłosek tutaj krążących — **synem prezydenta miasta Wilna.**

Żandarmerya sądzi, że podczas zajścia przy ulicy Mokotowskiej l. 23 pochwyciła głównych przywódców P. P. S.

Wojna czy pokój.

Dalsze rokowania o pokój rozpoczną się jutro, a tymczasem podczas tej krótkiej przerwy zewsząd nadchodzą najsprzeczniejsze wiadomości o ewentualnym wyniku rokowań. Jedni zapewniają, że pokój zostanie zawarty, drudzy przeciwnie twierdzą, że wszelka nadzieja co do pomyślnego wyniku rokowań zniknęła. Nawet pośród delegatów japońskich — jeżeli wierzyć można telegramom — panuje sprzeczne zapatrywanie na możliwość zawarcia pokoju.

Z placu boju donosi generał Liniewicz, że rosyjski oddział w okolicy Hailungczen posunął się ku dolinie Czingche i obsadził wieś Dagusiadzy, poczem wysłał kawaleryę w kierunku zachodnim. Drugi oddział rosyjski wyparł Japończyków z miejscowości Szimiaodzy, trzeci ze stanowiska na południe od Modciszan. Przeciw stanowisku Japończyków koło Julandzy wysłano trzy kolumny wojsk celem obejścia nieprzyjaciela. Japońska kompania cofnęła się ku Sen-dien. Kontratak Japończyków odparto. Również w północnej Korei, wedle doniesień rosyjskich, odparci zostali Japończycy podczas ataku na Kiaougosugu. „Daily Telegraph" donosi, że Liniewicz wzmacnia swoje prawe skrzydło. W armii rosyjskiej szerzy się duch rewolucyjny, obejmujący nawet wyższych oficerów.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 sierpnia).

Rozstrzygająca chwila.

Londyn. Rokowania pokojowe wstąpiły obecnie rzeczywiście w fazę rozstrzygającą. Japonia żąda za wydanie północnego Sachalinu 600 milionów dolarów, — Rosya natomiast zamierza dać tylko 260 milionów. Słychać, że car **odrzucił stanowczo wszelkie poza tę sumę wybiegające żądania Japonii.**

Berlin. Do „Magdeb. Zeitung" donoszą z Petersburga, że odbyła się tam pod przewodnictwem cara rada koronna, na której **propozycye japońskie, dotyczące odszkodowania, przyjęto.** Poczyniono w nich jedynie małe zmiany, o których sądzą, że Japonia, uwzględniając pośrednictwo Roosevelta, ich nie odrzuci.

Propozycye Roosevelta.

Portsmouth. Rosyjscy delegaci wysłali wczoraj do Peterhofu obszerne pismo, wręczone im przez zastępcę sekretarza państwowego Stanów Zjednoczonych Peyryego. W piśmie tem mieści się prawdopodobnie streszczenie ostatnich **propozycyj Roosevelta**. Kwestya ceny, za jaką Rosya odkupić ma północną część Sachalinu — wedle tej propozycyi oddaną być ma do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, do którego powołani będą przedstawiciele obu państw.

Cena pokoju.

Londyn. „Morning Post" donosi z Portsmouth: Japonia ma domagać się **120** milionów funtów szterlingów, jako ceny pokoju. **Rosya gotową jest zapłacić 50 milionów.**

Ultimatum?

Londyn. „Times" donosi z Portsmouth z dobrego japońskiego źródła, że ostatnie propozycye japońskie co do wyspy Sachalinu i odszkodowania wojennego **mają być uważane za ultimatum.**

Znów złe widoki?

Paryż. „Matin" donosi z Portsmouth: Takahira oświadczył, że rokowania zbliżają się ku końcowi. Ostatnie usiłowania Roosevelta **nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.**

Witte oświadczyć miał jednemu z dziennikarzy, że w Petersburgu wzrasta coraz bardziej szowinizm i że nie Japonia prowadzi obecnie pertraktacye, lecz Roosevelt.

„Petit Parisien" donosi natomiast, że Sato trwa przy swoim optymizmie.

Zatonięcie parowca.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Japoński parowiec „Kinjemaru" z wojskiem japońskiem na pokładzie, wracając z Mandżuryi do Japonii, zderzył się w nocy na 24 b. m. opuściwszy o godzinie 10 wieczorem port Moji, w pobliżu Gimajuna z angielskim parowcem „Baralang" **i zatonął w przeciągu trzech minut. Zatonęło 126 żołnierzy i jeden major.** — Angielski parowiec „Goldmouth" wyratował 9 ludzi załogi „Kinjomaru" i przywiózł ich do Moji.

Nauka wojny.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Na podstawie doświadczeń poczynionych w bitwach morskich w wojnie rosyjsko-japońskiej, zarządził amerykański departament marynarki rozmaite zmiany w uzbrojeniu okrętów, między innemi rury torpedowe mają być umieszczone pod linią wodną. Nad wodą ma być zostawiona tylko jedna rura dla ćwiczeń.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 sierpnia.

Monachium. Znany pisarz Ola Hansson, żona jego Laura Marholm i syn ich 15-letni zostali wydaleni z Bawaryi. Laura Marholm zostanie przez władze odstawioną do Szwecyi. (Była trzymaną przez władze bawarskie w zakładzie dla obłąkanych. Przyp. red.) Konsul szwedzki odmówił wydalonym opieki prawnej. Powód wydalenia jest nieznany.

Kwestye językowe na Śląsku.

Wiedeń. Wiadomość dzisiejszych dzienników porannych, jakoby rząd zamierzał wydać osobne rozporządzenie językowe dla Śląska **jest bezpodstawną.** Jak waszemu korespondentowi oświadczono w otoczeniu prezydenta gabinetu, wiadomość ta powstała prawdopodobnie z następującego powodu: Czescy adwokaci na Śląsku zwrócili się do ministerstwa sprawiedliwości ze skargą na rozmaite nadużycia językowe w sądach śląskich. Aby zbadać słuszność tej skargi, rząd przedłożył ją śląskim władzom krajowym z wezwaniem, aby wydały o niej swoją opinię. I to widocznie w kołach radykalno-niemieckich uważano za rodzaj ankiety, mającej poprzedzić wydanie rozporządzeń językowych. Rząd jednakże nie myśli obecnie wcale o takiem rozporządzeniu, i wogole nie zamierza na razie poruszyć ani jednej spornej kwestyi językowej.

Opawa. Wśród tutejszej ludności niemieckiej panuje znów silne wzburzenie umysłów z powodu pogłosek o rzekomych nowych ustępstwach językowych na rzecz Słowian. Słychać, że w dniu 4 października, jako w dniu imienin cesarza, ma się odbyć w Opawie wielki niemiecki wiec ludowy. — Inną przyczyną wzburzenia wśród Niemców jest wieść o bliskiem zamianowaniu prezydentem krajowym Śląska hr. Coudenhovena, do którego Niemcy nie mają zaufania pod względem narodowym.

Nowy inspektor armii.

Wiedeń. Słychać, że po ukończeniu tegorocznych manewrów generał-zbrojmistrz Galgotzy mianowany zostanie generalnym inspektorem armii z siedzibą w Wiedniu.

„Nasze Trentino!"

Wiedeń. „Fremdenblatt" dowiaduje się ze źródła kompetentnego: Prezydent włoskiej Izby deputowanych, na drugiem posiedzeniu ubiegłej sesyi, w wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem pos. Socci, użył zwrotu, że poseł ten walczył wraz z Garibaldim w roku 1866 „w górach naszego Trentino". Austro-węgierski rząd zażądał od rządu włoskiego w przyjazny sposób wyjaśnienia w tej kwestyi. Włoski minister spraw zagranicznych wysłuchał prezesa Izby deputowanych w tej sprawie, który zaprzeczył, jakoby powodował się jakiemikolwiek dążnościami irredentystycznemi i dał wyraz ubolewaniu z powodu wrażenia, jakie jego enuncyacya w Austro-Węgrzech zrobiła. Wobec tego rząd włoski wyraził rządowi austryackiemu ubolewanie z tego powodu.

Zaprzeczenie.

Budapeszt. „Pester Lloyd" oświadcza, że zmyślone są wszelkie doniesienia, jakoby prezydent ministrów Fejervary przygotował rzekomo wielką liczbę projektów ustaw, które przedłożyć ma 15 września Sejmowi węgierskiemu.

Spiski w Turcyi.

Konstantynopol. Śledztwa i aresztowania w Smyrnie trwają dalej, ponieważ dotąd nie znaleziono owych 35 bomb, które, wedle zeznań uwięzionych, mają jeszcze gdzieś być ukryte. — W sklepach armeńskich znaleziono mundury żołnierskie i sutanny księże, przeznaczone dla tych, którzy wykonać mieli zamachy. Ze znalezionej korespondencyi wynika, że przygotowania nie były jeszcze ukończone i że zamachy, zamierzone na dzień 1 września, odłożono do 10 września.

Rzeź Armeńczyków.

Konstantynopol. Od wczoraj obiegają sensacyjne pogłoski, że w Małej Azyi **dokonano rzezi Armeńczyków**, oraz jakoby w Skutari nad Bosforem znaleziono bomby. — Porta nie otrzymała żadnego potwierdzenia tych wiadomości, jak również i ambasady. Sądzą, że pogłoskę tę umyślnie puszczono, w celu wywołania rozgoryczenia przeciw Armeńczykom.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·50. Akcye Anglobanku 319·75. Akcye Unionbanku 552·50. Akcye Länderbanku 459·25. Akcye Bankvereinu 568·50. Akcye Bodencredit 1089·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 557·—. Akcye kolei państwowych 676·56. Akcye kolei południowej 97·50. Akcye kolei Elbethal 449·50. Akcye kolei północnej 5865. Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 541·—. Akcye Rima Murany 554·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2748·—. Akcye Fabryki broni 552·—. Akcye Tureckie tytoniowe 881·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 925·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·10. Renta majowa 100·35. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 96·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·02. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·77. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·17. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·15. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·90. Losy tureckie 142·25. Marki 117·31. Rubie 253·25.

Cukier 20·25—20·35 spokojny. Spirytus 39·20—39·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym ale cichym przebiegu, zamknięcie bardziej ożywione na budapeszteńskie pokrycia i berlińskie kupna w akcyach kredytowych.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	50
Franki papierowe	95	15	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	16
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112	—	118	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecznego	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	50	102	50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	75	100	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	60	100	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	26	99	25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	25	100	25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.